

Przed czym uciekasz?

Libretto do spektaklu o Mieczysławie Wajnbergu

Kursywą pisane są teksty zgłoszone w trakcie akcji „Przed czym uciekasz?”

Ogród pełen roślin, tajemniczych zaułków, ścieżek. Widać, że to fragment zieleni wykrojony z miejskiej przestrzeni. Pochylona postać grzebie w ziemi z pasją, mając na sobie rękawiczki, a wokół narzędzia. Przesadza rośliny przenosząc je w różne miejsca. Podnosi je do góry, zastanawia się nad ich rozmieszczeniem. To KOMPOZYTOR, ale na razie widzimy postać zwykłego mieszczanina, który na koszulę i spodnie narzucił fartuch, spod którego wystaje krawat.

KOMPOZYTOR:

Miejsce, które znałem, zmienia się szybciej niż ja. Krajobraz, który znałem, każdego dnia znika w pamięci. Zacierają się, przemieniają. Cegła w bramie domu, rama okna z widokiem na ulicę. Zabiorę ten obraz ze sobą. Obraz mojego miasta. Będę miał je pod powiekami, kiedy pamięć zawiedzie.

Moje serce nadal łączy się z tym, co dziecinne i bezpieczne. Ale nogi idą dalej, zaczynają nową podróż.

Uciekam szukając wolności, a jednak stan ciągłej ucieczki jest formą zniewolenia. A wolność?

OGRÓD: (chór)

Uciekam- przed samotną ciszą - lubię jak ptaki mnie słyszą, przed swoim zmęczeniem, oddycham porannym tchnieniem, przed smutku troską, przed pośpiechem i szarą codziennością, Uciekam w świat barw natury, bo ten ludzki jest bardzo ponury, przed znieczulicą-nie lubię chodzić ulicą, w zielone knieje, bo tam są moje nadzieje, przed ludzi zawiścią, toksycznymi ludźmi z radością przyglądam się zielonym liściom. Czasem uciekam przed samą sobą, bo bywam zmęczoną osobą, Często uciekam przed pośpiechem dnia codziennego bo dość mam świata takiego. Uciekam od zgiełku miejskiego, do soczystej harmonii lasu zielonego. Uciekam od hałasu i natłoku ciągłych informacji od śniadania aż do kolacji. I cieszy mnie żdźbło trawy, motyl, a nawet na niebie gwiazd, bo dla mnie szczęście tkwi w drobiazgach.

KOMPOZYTOR:

W biegu, ciągle w ruchu. Gdy ucieknę, nie będę oglądał się za siebie. Będę patrzył pod nogi, omijał wyrwy, biegł slalomem. Gubiąc ślady. Gubiąc przeszłość. Wezmę tylko jedną rzecz.

Klucz od domu. Wiem, że kiedyś wrócę, a wtedy otworzę nim drzwi i usiądę przy biurku, jak dawniej. Ale teraz już czas.

Uciekam przed zobojętnieniem, nigdy nie odwrócę oczu, nie pokażę pleców, nie znieczulę się w wygodny stan ślepoty i pancierz zbrojny na twardym karku. Będę krzyczeć, będę czuć.

Ściskam w dłoniach klucz, którym otwieram właśnie przyszłość.

OGRÓD:

Nie można dźwigać niczego, żadnego bagażu, wydarzeń, wspomnień, przodków, żadnych sentymentów, ani leż nad kadrami ukradzionych miast. Zostawić otwarte drzwi, niech powietrze przechowa pamięć.

KOMPOZYTOR:

Zbudowałem mur zatrzymujący fale emocji przed zalaniem resztek siły.

Inaczej jak mógłbym zostawić ten ogród, ten świat i ruszyć dalej? To ostatnia chwila, aby zanurzyć dłonie w ziemi mojego domu. Liście, zakryjcie mnie sobą, żeby nie musiał myśleć o wędrówce. Łodygi, snujcie się po moim ciele, abym wiedział, że nie jestem sam. Korzenie, spętajcie mi nogi, żeby mogłem jeszcze trochę zostać z wami. Mchu miękkiej, jak dłonie mojej matki – bądź moją narzutą, która ochroni mnie przed nieuniknionym.

OGRÓD:

Dom przestał być domem. Odrzuć więc coś znanego dla nieznanego i uciekaj przed tym. Wojna jest za progiem, nie zwlekaj. Wieczna wojna z tym, co jest ci najbliższe.

KOMPOZYTOR:

Domem nie jest już budynek, tylko mowa i myślenie. Będę już zawsze w sobie samym, jak w ojczyźnie i nikt nie zabierze mi tego, co naprawdę ważne.

OGRÓD:

Powietrze przestało być powietrzem, gęsta mgła pochłania ulice. Dusi, mąci myśli. Uciekaj!
Nie możesz dłużej zwlekać.

KOMPOZYTOR:

Gdybym tylko miał wybór, gdybym tylko skrył się przed nieubłaganym. *Przed prawdą o sobie, przed własnymi lękami, przed samotnością.* Ale nieubłaganie kończy się to, co do tej pory znałem.

(bierze w dłonie kolejne rośliny, jakby chciał je wszystkie schować w kieszeniach i wziąć ze sobą)

Przeszłość jest nader wyraźna i zakleszcza; przyszłość jest klębiącym się dymem, mętną wodą. Przerazają, jedno i drugie.

OGRÓD:

Przed czym uciekasz, za czym gonisz, gdzie będzie teraz pasował twój klucz?

KOMPOZYTOR:

Tylko drzewa i kwiaty będą pochylać się nad moim losem. Bo takich, jak ja, jest miliony. A kolejne miliony nie zdążą zamknąć za sobą drzwi. *Bezradność, rozpadam się na tysiące elementów i nie mogę pozbierać. Jeśli zwolnię dopadnie mnie przeznaczenie.*

OGRÓD:

(głosem spikera radiowego)

Jeśli trwające konflikty pozostaną nierozwiązane, a ryzyko wybuchu nowych nie zostanie powstrzymane, jednym z aspektów, który zdefiniuje XXI wiek, będzie stale rosnąca liczba ludzi zmuszonych do ucieczki i coraz bardziej tragiczne dostępne opcje.

KOMPOZYTOR:

Uciekam przed własnymi lękami. Uciekam, zanim dźwięk stanie się krzykiem. Dom przestał być azylem, ale dźwięk pamięta wszystko. Zagram więc, by nie zamilknąć.

(zaczyna „grać” na roślinach)

Gałęzie to struny, liście to klawisze. Nie ma już domu, nie ma już języka. Tylko wiatr zna nasze imię. W nutach nie ma granic. Każdy takt to oddech, każdy akord to modlitwa.

OGRÓD:

Przed czym uciekasz, za czym gonisz, gdzie będzie teraz pasował twój klucz?

KOMPOZYTOR:

Przed nieumiejętnością mówienia o swoich rozczarowaniach i oczekiwaniach, przed samotnością, przed prawdą o sobie samym – uchwaj nas losie.

OGRÓD:

Przed czym uciekasz, za czym gonisz, gdzie będzie teraz pasował twój klucz?

KOMPOZYTOR:

(„gra” na roślinach coraz bardziej zapalczywie)

Słyszę w muzyce to, czego nie wolno powiedzieć. Mówię ciszą, która drży jak struna pod butem władzy. Czuję sercem, które wie, z której partytury wygrywać najpotrzebniejsze dźwięki.

(upada)

OGRÓD:

A czy dźwięk ma narodowość? Czy cierpienie ma paszport?

KOMPOZYTOR:

Moja muzyka to grób i skrzydło jednocześnie. Chronię się w niej przed starością. Gdy umilknę, niech grają nadal te niewidzialne instrumenty. Nie dla tych, którzy biją brawo, tylko dla tych, których już nie ma. Niech muzyka będzie świadkiem i światłem.

OGRÓD:

Gdzie będzie teraz pasował twój klucz?

KOMPOZYTOR:

(przechadzając się po ogrodzie, bawiąc roślinami)

To jest mój ogród z dźwięków, wspomnień i popiołu. Każda nuta to nasiono, które może wykiełkować w ciszy.

OGRÓD:

Zasiej nas, tam, gdzie zburzono marzenia. Niech rośniemy wśród ruin, niech dźwięk kwitnie tam, gdzie ziemia milczy.

KOMPOZYTOR:

(kładzie nuty na ziemi jak nasiona)

Wszystkie miasta mojej pamięci spłonęły, zostały klucze, ale nie ma zamków, do których mógłbym je włożyć. *Uciekam więc przed tą prawdą, tak się jej boję, że nie chcę jej odkryć, bo może mnie zabić.*

OGRÓD:

Zasiej więc nowy dom, w którym wszystkie drzwi będą otwarte.

KOMPOZYTOR:

(zdejmuje fartuch, w którym pracował w ogrodzie)

Nie ma ziemi, nie ma domu. Tylko echo kroków na zamrożonej melodii. Jeśli przejdę, zbuduję ogród z dźwięków, z popiołu wyrosną pieśni. W każdym obcym mieście odnajdę bratnią

ciszę. Nie o słowa tu chodzi, ale o to, co przemilczane. *Gniew: wiem, że gdyby mi pozwolić na wszystko, spłonąłbym ja i świat.*

OGRÓD:

A czy ból ma narodowość? Czy skrzypce kłamią, gdy płaczą?

Milczymy, lecz pamiętamy. Milczymy, lecz rośniemy. Milczymy, lecz żyjemy pomiędzy bólem a nadzieją.

KOMPOZYTOR:

Zbuduję opowieść o pamięci, o spotkaniu żywych z umarłymi. Niech muzyka będzie lustrem, w którym odbije się prawda. Niech nasze głosy zakwitną w cierpieniu, a nikt już nie zapomni, że z popiołu rodzi się pieśń. Każdy dźwięk to ziarno, które kiedyś zostanie odnalezione i ogród zakwitnie na nowo. Warszawa, Mińsk, Moskwa. Opera, filharmonia, radio, cyrk. Synagoga, targ pod gołym niebem. *Uciekam od ludzi*, dla nich jednak tworzę. Zasiewam nadzieję. Sam sobie ją sieję.

OGRÓD:

My jesteśmy tym ogrodem pamięci. Trwamy w twojej muzyce. Nie ma granic, podziałów, tylko rzeka przepływa między korzeniami i podmywa nasze rośliny. Użyźnia je, ale i niszczy. Wszystko ma dwie puenty: wojnę lub pokój. Z dźwięków, wspomnień i popiołu ten ogród. Każda nuta jak nasiono, które wiecznie wzrasta.

KOMPOZYTOR:

Codziennie uciekam przed codziennością. W codzienności tej przeszłość i przeszłość zlewa się w wielką rzekę, pełną wraków, martwych meandrów i myśli rwących i drwiących. Sadząc, uczę się pamiętać. Każde ziarenko to wspomnienie, które ziemia tłumaczy po swojemu. Tu, gdzie milknie wiatr, rosną słowa, których nie zdążyłem wypowiedzieć. Liść jak list, którego nie wysłałem. Ziemia pamięta wszystko: kroki uciekiniera, ciszę po muzyce, ślad dłoni, która grzebie, a nie żegna ukochany dom.

OGRÓD:

Nie ma granic, podziałów, tylko rzeka przepływa między korzeniami i podmywa nasze rośliny.

KOMPOZYTOR:

Sadzenie to inny rodzaj powrotu. Jak Odys, który zmywa sól z powiek i myśli, że dom to miejsce, gdzie rosną rzeczy po nas. Tylko że nie każda roślina wyrośnie, tak jak nie każda pamięć dojrze. Ale każda zostaje w podziemnych szeptach, w niewidzialnych korzeniach. *Boję się zatrzymać, żeby nie czuć tego ściskania w klatce, które powoduje, że się zapadam sam w sobie, tak od środka.. niby imploduję, ale czuję, że rozpadam się na tysiące elementów i nie mogę się pozbierać. Przed tym uciekam, bo jak tylko zwolnię na chwilę, to lęk puka już w moje wnętrze. Nie daje spokoju.*

OGRÓD:

Ziemia jak partytura.

KOMPOZYTOR:

Ziemia jak partytura, a ja tylko przesuwam jej grudy, jak nuty. Żeby wspomnienia miały cień, i żeby nic nie rosło w milczeniu. Odys w ogrodzie nie szuka drogi, tylko miejsca, gdzie czas zakorzenia się w dźwięku. Wraca, by sadzić to, czego nie mógł ocalić.

OGRÓD:

Nie ma granic, podziałów.

KOMPOZYTOR:

Przed czym uciekam? Przed miastem? Przed wspomnieniem? Czy przed milczeniem po ostatnim taktie?

OGRÓD:

Czy przed ziemią też uciekasz?

KOMPOZYTOR:

W codzienności tej przeszłości, przeszłość ta zlewa się w wielką rzekę, pełną wraków, martwych meandrów i myśli rwących i drwiących. Nie uciekam więc, tylko przenoszę kolejne opowieści, jak melodię z miasta do miasta, z życia do partytury.

OGRÓD:

Jesteśmy miastem, która przestało śpiewać. Jesteśmy sercem, które zgubiło rytm.

KOMPOZYTOR:

Czasem zastanawiam się, czy w mojej muzyce nie ma żydowskiego lamentu? Czy wciąż gram tylko dla zmarłych? A może dla tych, którzy milczą, są przecież najwierniejszym chórem.

OGRÓD:

Zostawić otwarte drzwi, niech powietrze przechowa pamięć.

KOMPOZYTOR:

A jeśli znów po mnie przyjdą? Jeśli zapukają, kiedy będę sam?

OGRÓD:

Zostawić otwarte drzwi, niech powietrze przechowa pamięć.

KOMPOZYTOR:

Miejsce, które znałem, zmienia się szybciej niż ja. Krajobraz, który znałem, każdego dnia znika w pamięci.

OGRÓD:

„Czy pan wciąż gra dla zmarłych?”

KOMPOZYTOR:

Dla tych, którzy milczą. A oni są najwierniejszym chórem.

OGRÓD:

„Czy pan wciąż gra dla zmarłych?”

KOMPOZYTOR:

Dla tych, którzy nie mogą już słuchać. A oni są najwierniejszą publicznością.

OGRÓD:

„Czy pan wciąż gra dla zmarłych?”

KOMPOZYTOR:

To podróż, która nigdy się nie kończy, bo jej celem nie jest powrót, ale świadectwo. Muzyka to język wygnania, wolny od granic, naznaczony ich brakiem.

OGRÓD:

Gdzie jest Itaka?

KOMPOZYTOR:

Tylko we mnie. *Przeszłość jest nader wyraźna i zakleszcza; przyszłość jest kłębiącym się dymem, mętną wodą. Przerażają, jedno i drugie. Czy poznasz mnie, Itako, kiedy wrócę z cienia?*

OGRÓD:

Przybywa wędrowiec, który przeszedł tysiąc imion, ale jedno miał zawsze stałe, wygrane w każdym dźwięku: dom.

KOMPOZYTOR:

Przeszłość jest nader wyraźna i zakleszcza, a ja staram się uciec przed cieniem, złem, sobą i smutkiem. Nadaremno. Człowiek wieczny tułacz powraca do siebie, bo nie może uciec od własnej głowy.

OGRÓD:

Przed czym uciekasz, Odysie?

KOMPOZYTOR:

Przed fałszywą Itaką, łądem bez żadnych korzeni, który można przenieść w dłoni. Pragnę własnego ogrodu, który urodzi kolejne dźwięki. Zapłodni przyszłość bluszczem nadziei.

OGRÓD:

Przed czym uciekasz, Kompozytorze?

KOMPOZYTOR:

Sadzenie nowych roślin w ogrodzie, to jak pisanie wiersza w ziemi. Każdy dołek to wers, każde ziarenko to słowo, które kiedyś wybuchnie zielenią. Ziemia oddycha cicho, jakby słuchała intencji rąk, gdy palce zanurzają się w jej chłodzie delikatnie układając przyszłość w korzeniach.

OGRÓD:

Przed czym?

KOMPOZYTOR:

Widać już brzeg łądu, ziemi obiecanej, która zaczyna pulsować. I w tej chwili ogród staje się sercem, które bije w rytmie nadziei. Każda posadzona roślina jest obietnicą, że życie wciąż

się zaczyna, po raz kolejny, od nowa, z kropli wody i odrobiny wiary. Słyszycie? Krople wody zastygają na partyturze niczym na abstrakcyjnym obrazie. Każdy kamień mówi głosem dawnych dni. Zapach ziemi, tej jedynej, przypomina, kim byłem, nim świat rozdarł mnie na części. Nie triumfuję, wracam pokorny, niosąc ciężar doświadczeń, które uczyniły mnie innym. Dom nie jest już miejscem, tylko sensem, nagrodą dla serca, które przetrwało burze.

OGRÓD:

Zostawić otwarte drzwi, niech powietrze przechowa pamięć.

KOMPOZYTOR:

Widać już brzeg lądu, ziemi obiecanej.

OGRÓD:

Zostawić otwarte drzwi, wrócić do siebie.

KOMPOZYTOR:

Dom nie jest miejscem, ale możliwością. Zamkniętym snem.

OGRÓD:

Zostawić otwarte drzwi, wrócić do siebie.

KOMPOZYTOR:

Klucz do zamków na Żelaznej nadal pasuje. Wracam do domu, jak do łona matki.

OGRÓD:

Zostawić otwarte drzwi, wrócić do siebie.

KOMPOZYTOR:

We wszystkich moich nutach chowam się jak w bezpiecznym kokonie. Żadna wojna nie jest w stanie odebrać mi tych wzruszeń, które sięję między kolejnymi przystankami w tej wędrówce. Słyszycie? Jak w ruderalnych roślinach pnących się na zgliszczach starego świata krzepnie

nowy blask. Jak przez mury i chodniki przedziera się życie? Dotknij go, nie bój się. Łąd jest bliżej, niż nam się wydaje. *Homo viator* - człowiek w drodze pokonujący zakręty i przeszkody. Potknie się, zaraz podniesie. Spojrzy przed siebie, nigdy wstecz. Już nigdy.

OGRÓD:

Wrócić do siebie.

KOMPOZYTOR:

Wreszcie wrócić do siebie.

OGRÓD:

A ty?

Przed czym uciekasz?